ROK IX

Nr. 133.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Marcina bisk.
Jutro: 5 braci Polaków

Poznań, Wtorek 11 Listopada 1879.

Wschód słońca 7.15, zach. 4.13.
Długość dnia 8 god. 57 min

Poznań, 10. listopada.

— * **„Kuryer“**, który początkowo najwzględniej przyjął wiadomość o Stowarzyszeniu Pol. Wyborców, uderzył w nie w numerze niedzielnym całą siłą, podnosząc sprawę, której ostatecznie znaczenie może być tylko lokalne, do takiej wagi, że uważał za potrzebne rozpocząć swój artykuł przypomnieniem, że przed 100 laty Polska zginęła nieładem i bezrządem, a zakończyć go wyrażeniem obawy, że nowe Stowarzyszenie, jak dawne konfederacye, doprowadzić może w przyszłości „do nieładu, bezrządu i klęski.“ Prócz tego, nie trzymając się ściśle wyrażeń naszego ostatniego artykułu w tej sprawie, podsunął nam myśli, których tam nie było, albo w innem rozumieniu były wypowiedziane.

Będziemy się starali wytłomaczyć Stowarzyszenie i pismo nasze z poczynionych w „Kuryerze“ zarzutów.

Stowarzyszenie to założone zostało wprawdzie bez udziału tutejszych komitetów wyborczych, ale nie w myśli tworzenia konfederacyi, lecz by stało otworem dla wszystkich. Że w tej formie a nie innej, przyszło do skutku, poszło ztąd, że w tej formie, w jakiej zostało założone, z policyjnych i praktycznych względów może najswobodniej działać przy każdych wyborach, nie krępowane żadnemi stósunkami z tutejszemi komitetami, a przez to nie wystawiające się na możliwe zatargi z policyą. Ostatni wzgląd jest ważny. Towarzystwo takie, czy z udziałem, czy bez udziału komitetów założone, może istnieć i działać tylko wtedy, gdy będzie oparte na szerokiej podstawie, a tę znaleść można w Poznaniu tylko w średniem mieszczaństwie. Wciągać mieszczaństwo to w towarzystwo polityczne, a nie zabezpieczyć w obec policyi egzystencyi takiego towarzystwa, byłoby rzeczą nie rozważną i nie dobrą. W przypadku, że takie towarzystwo byłoby przez policyą zamknięte, zrobiłoby to na nasze mieszczaństwo, które politycznie dopiero się rozwija, jak najgorsze wrażenia. Wypadało zatem prawdopodobieństwo zamknięcia towarzystwa, o ile to tylko jest możliwe, starać się przy jego zakładaniu wykluczyć. Jedyny sposób zaasekurowania się przeciw wkroczeniu policyi jest ściśle trzymanie się przepisów ustawy z 11. marca 1850. Jeżeli zaś równocześnie towarzystwo miało mieć swobodną rękę przy każdych wyborach, to z prawnych względów trzeba było postawić je oddzielnie, aby nie miało styczności z żadnym komitetem. Trzeba przecież pamiętać, że policya chwyta każdą sposobność raz, że to jej obowiązkiem, drugi raz z politycznych pobudek; policya nie daruje nic, gdy nie chce, niemieckim towarzystwom, cóż dopiero naszym.

Praktyczne względy doradzały, żeby sprawy założenia towarzystwa nie załatwiać na zebraniu zwołanem przez pisma publiczne. Z ostatnich wyborów wynieśli inicyatorowie towarzystwa przekonanie głębokie, że stowarzyszenie takie jest gwałtownie potrzebne i że komitety zgoła nic w tem nie robią. Obecne wycieczki naszych pism tylko stwierdzają to przekonanie, bo wystawić sobie można, że gdyby na publicznie obwołanem zebraniu takie zdania zamieszane wystąpiły, jakie dziś znajdujemy w „Kuryerze“ i „Dzienniku“, to sprawa stowarzyszenia byłaby równie z kretesem przepadła, jak przepadła w obu komitetach. Oba te dzienniki nie chcą przyznać mieszczaństwu moralnego prawa do założenia Stowarzyszenia, upierają się przy tem, że tylko komitetowi komunalnemu przysługiwało prawo do tego, a upór ten uzasadnia „Kuryer“ porównaniem, pisząc: że „piękny i chwalebny jest zamiar odwiedzenia chorego przyjaciela, ale nie można pochwalić chęci dostania się do niego przez wybicie okna lub ściany, mianowicie, gdy drzwi stoją otworem“. Nie ma co mówić, piękne to porównanie i odpowiadałoby jeszcze lepiej, gdyby był „Kuryer“ napisał: że nie tylko o odwiedzenie chorego, ale o przyjście mu w pomoc chodziło, i że drzwi nie otworem stały, ale były zamknięte przez komitety, i że na tych drzwiach komitety napisały: „Powrócimy tu za rok!“

Na zdanie nasze wypowiedziane w ostatnim numerze, że żaden z komitetów tutejszych nie ma prawnego przystępu do Stowarzyszenia, odpowiada „Kuryer“, że tak jest, a jest dla tego, bo „w statucie towarzystwa utworzony jest mały przyrządzik, za pomocą którego każdego nie miłego członka usunąć można“. „Kuryer“ miesza tu rzeczy różne z sobą, a mianowicie stosunek towarzystwa do komitetów z stósunkiem jego do obywatelstwa. Ów „przyrządzik“ znajduje się wprawdzie w statucie, bo jest konieczny; przy jego uchwaleniu mówiono jednak wyraźnie, że nie ma być nadużywany do usuwania „nie miłych członków“, że ze względu na to, iż towarzystwo ma służyć dla wszystkich, od sumienności i rozsądku Zarządu żądać należy, iż z powodu różnic w zapatrywaniach nikomu przyjęcia nie odmówi, bo w przeciwnym razie zrobiłby z stowarzyszenia kółko partyjne i tem samem podkopałby jego zadanie a może i byt. Jeżeli „Kuryera“ to zapewnienie nie zaspokoi, niechaj odczeka, dopóki nie będzie miał dowodów na to, że Stowarzyszenie każdego „niemiłego“ członka usuwa.

„Kuryer“ zarzuca pismu naszemu, że w ostatnim numerze „grozi“—jakiemś „żywem życiem“, jakiemiś „innemi siłami“, i widocznie zgorszony, wspomina nawet przy mieszczaństwie poznańskiem —mieszczaństwo paryskie! „Goniec“ będzie szczerze zazdrościł „Kuryerowi“ tych gróźb, których się on w naszym artykule dopatrzył. My widzimy w tych zarzutach tylko dalsze pomieszanie pojęć i wyspowiadamy się „Kuryerowi“.

Najprzód: komu tu grozić?—niech się „Kuryer“ zastanowi, a przyzna, że nie ma komu. Jeżeli już „Kuryer“ chciał się dopatrzyć w niektórych ustępach naszego artykułu groźby, to była to tylko odpowiedź na artykuły jego i „Dziennika“. Groził „Kuryer“ nowemu towarzystwu społeczeństwem, komitetem prowincyonalnym, komitetami tutejszemi; groził „Dziennik“, że nasze władze wyborcze wystąpią „niebawem“ przeciw Stowarzyszeniu, więc odpowiedzieliśmy im, czego się po tych groźbach spodziewać mogą.

Co się zaś tyczy owego „żywego życia“ i owych „sił innych“, które „Kuryera“ tak zgorszyły, to my to tak pojmujemy.

Walka kulturna zastała mieszczaństwo poznańskie — o którem tu mowa — politycznie mało rozbudzone. Walka ta poruszyła jednak tyle interesów i wydobyła na wierzch tyle spraw, że dotychczasowa obojętność mieszczaństwa ostać się nie mogła i umysły jego zostały w tę walkę wciągnięte. Przed laty dziesięciu schodziło się na zebrania wyborcze w Poznaniu zaledwie trzydzieści osób; od czasów walki kulturnej upowszechniły się wiece, mieszczaństwo poznańskie nasłuchało się tylu mów, tylu wywodów w rozmaitych sprawach publicznych, nauchwalało tyle wniosków i tyle rezolucyi, że to wszystko razem musiało jego umysł nie tylko rozbudzić, ale i dotychczasowe pojęcia zmienić, nowemi zbogacić, i własną jego myśl pobudzać. W tym kierunku działały także wprost pisma ludowe, których dawniej nie było, a pośrednio ruch polityczny między tutejszymi Niemcami, którego dawniej też nie było. Mieliśmy w ciągu ostatnich lat pięciu kilka zebrań i kilka wykładów socyalistów, którzy i na naszych oczy zwracali; w ostatnich latach Niemcy zawiązali się także w stowarzyszenia polityczne. W tym roku już nie tyle, ale bywało, że przy dawniejszych wyborach komitety niemieckie posyłały karteczki wyborcze prawie każdemu polskiemu rzemieślnikowi tutaj, spekulując na jego obojętność polityczną i narodową. Takie rzeczy nie pozostają bez wpływu; mogły one jednego uwieść, ale w drugim wywołać zastanowienie a może i oburzenie, które mu dotąd było nieznane.

Trzeba przy tem i to uwzględnić, że formy życia powszedniego naszego średniego mieszczaństwa są bardzo skromne. W idealnym kierunku zaspokaja jego potrzeby te, które się z przyszłem życiem wiążą, Kościół, zresztą ich życie wypełnione jest pracą około chleba powszedniego i myśl ich nie może się łatwo wyrwać po za to koło osobistych, prywatnych interesów i to przeważnie materyalnych. Z tego szczupłego koła interesów prywatnych wyprowadza mieszczan naszych agitacya polityczna w sferę idealniejszych myśli i popędów, roztwiera im nowe koło interesów, już nie prywatnych, ale całą ich narodową rodzinę obejmujących, roznieca przez to i nowe myśli i nowe uczucia i tem samem podnosi ich do świadomości większej godności człowieka. Że w tym kierunku agitacya polityczna działa, o tem może się każdy przekonać, kto bliżej ruch wyborczy w Poznaniu obserwuje. To są te „inne siły“, o których wspomnieliśmy w przeciwstawieniu do „intryg i ambicyjek“, które „Kuryer“ i „Dziennik“ tylko na myśli mają. Siły te, razem z sobą zlewające się, mogły wywołać jaki osobny objaw życia. Uprzytomnijmy sobie, jak tu w Poznaniu praktycznie stósunki leżą, jaką jest prawda, która podobno jest zawsze — źródłem życia. Nasza inteligencya w Poznaniu — z wykluczeniem jej istotnie poważnej reprezentacyi, której zawsze oddamy należny jej szacunek — a więc ta, którą w Poznaniu musimy brać na krótki łokieć poznański, — jest nieczynną a nawet dość obojętną w sprawach wyborczych, liczebnie zaś bardzo słabą. Ona nie wie, jaką postawę zająć przy sprawach wyborczych; chciałaby, ale nie może, a nam się zdaje, że dla tego nie może, iż jej walka kulturna poprzestawiała meble w głowie i myśl w niej wyjałowiła. Toż „Kur.“ sam niedawno temu z podobnemi zarzutami przeciw niej wystąpić czuł się zniewolonym. Przy tej obojętności i wyraźnej nieczynności tak zwanej poznańskiej inteligencyi, cały ciężar pracy spadał na mieszczaństwo, które, pracując, robiło spostrzeżenia, nabywało doświadczenia i na tej drodze mogło przyjść zwolna do świadomości o swej własnej sile i wartości. Nam się zdaje, że w nowem Stowarzyszeniu świadomość ta znalazła także swój wyraz i to nazwaliśmy „żywem życiem“. Nie widzimy powodu, żeby to życie tłumić, „Kuryer“ też go nie ma i powinien był się dobrze zastanowić nad tem, czy jego „obowiązek publicystyczny“ nakazywał mu niepokoić swych czytelników z powodu Stowarzyszenia widmami „konfederacyi, buntu, odszczepieństwa, a nawet — mieszczaństwa paryskiego“.

„Kuryer“ przewiduje z powodu nowozałożonego Stowarzyszenia „nieład, bezrząd i klęskę“ w przyszłości. Niech się „Kuryer“ uspokoi. To samo mieszczaństwo, które Stowarzyszenie założyło, wystąpiło pierwsze na sali bazarowej w 1873 r. w obronie praw Kościoła. Wtedy zyskało ono sobie same pochwały u „Kuryera“, „Kuryer“ je szanował, jako siłę, i wie bardzo dobrze, co to mieszczaństwo uczyniło dla obrony tych zasad, dla których on pracuje. To samo mieszczaństwo,

jak wtedy, tak i dziś, będzie pracowało dla dobrej sprawy, choć tą razą tylko w rozmiarach skromnych, bo lokalnych.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przez niedawno zaszłą śmierć księdza proboszcza Selta, jest w dyecezyi warmińskiej 21 parafia pozbawiona swego duszpasterza.

— Z Czarnkowa piszą do „Kuryera“, że 6. bm. nad wieczorem, przyszli do mieszkania ks. mansyonarza Gronkoskiego p. landrat z burmistrzem i zażądali wydania sobie ksiąg kościelnych. Ks. mansyonarz zaprotestował przeciw takowemu postępowaniu, dodając, że przy zabieraniu ksiąg musi być koniecznie obecnym dozór kościelny, gdyż księgi te są własnością kościoła i stanowią część jego majątku. Posłano tedy po p. Gmerka, przewodniczącego w dozorze, a gdy przyszedł, i nie zważając także i na jego protest, księgi zabrano. Postępowanie to, spowodowane rozporządzeniem rejencyi bydgoskiej, jest tem dziwniejsze, że śp. ks. Luiski, proboszcz czarnkowski, umarł już 10. grudnia r. z., i przez cały czas ten; tj. rok blisko, nie stawiano ks. mansyonarzowi Gronkoskiemu żadnych przeszkód, a teraz gdy z objęciem ministerstwa oświaty przez p. Puttkamera, świta niby nadzieja spokojniejszych czasów, kulturkampf odżywa w rozporządzeniach rejencyi bydgoskiej. Prawa ks. Gronkoskiego, do rządzenia parafią czarnkowską, tak są niezaprzeczone, że nawet p. Perkuhn nakazał dozorowi wypłacać mu pensyą mansyonarską.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Po wyborze zachowawcy na marszałka Izby, i rozszerzeniu się wiadomości, że sam cesarz jest osobiście Puttkamerowi i jego postępowaniu przychylny, zaczynają niektóre przeciwne mu dotąd pisma pomaleńku zwijać chorągiewkę, i przybierać ton Puttkamerowi przychylniejszy. Są jednakże jeszcze ludzie, którzy widzą, lub udają, że widzą w Puttkamerze wszelkie niebezpieczeństwa nie już dla Prus samych, ale dla Niemiec całych, i rozumują tak dziwacznie, iż warto doprawdy dla zabawy temu się przysłuchać. Oto — powiadają — kongres socyalistyczny francuzki, dopiero co odbyty w Marsylii, dowiódł najoczywiściej, że socyalizm zwrasta, szerzy się, nie w samej tylko Francyi, ale w Europie całej, a w Niemczech, mimo przeszkód i pozornego przygnębienia, działa i wre w głębiach ludowych tem zacięciej, im bardziej jest zakazany i ukryty. I w tej właśnie chwili, gdzie minister Falk, sam jeden stał jako opoka, przeciwko groźnem falom socyalizmu, gdy niosąc przed narodem pochodnią „symultannej“ oświaty, miał już rozproszyć wszelkie ciemności socyalistycznych mrzonek, błędów i nieuctwa, w tej chwili groźnej zbawca pada — i na jego miejscu powstaje zacofaniec i pobożniś, który pogrąży naród w ciemnościach zabobonów religijnych, na których jak robactwo ze zgnilizny, wyrodzi się zgubny socyalizm. Czy to nie ciekawa argumentacya? Nikogo ona jednak nie oszuka, boć każden, który w Boga wierzy wie i widzi, że właśnie z niewiary powstał, na niewiarze krzewi się socyalizm, który cały porządek Boski i ludzki znieść pragnie, by na ruinach wznieść swoje bezrozumne mrzonki. I takie to zasady miał Falk pokonać symultankami? Wykorzenić chwast, siejąc chwastu więcej.

Mimo tego, że Puttkamer nie będzie już zapewne tyle w sejmie zaczepiany ile sądzono, przygotowywa on się do dzielnej i przedmiotowej obrony. W tym celu postanowił gruntownie zbadać religijne stósunki szkół ludowych, i kazał rozesłać do konsystorzy ewangielickich cyrkularze, w których znajdują się takie pytania, tyczące się szkół elementarnych: wiele do szkoły uczęszcza dzieci jednego wyznania, jaki jest stósunek między wyznaniem dzieci, a wyznaniem nauczycieli itp. Spodziewać się należy, że w okolicach przeważnie katolickich, duchowne władze dyecezyalne, miejscowi księża, lub dozory kościelne, takież same od p. ministra otrzymają dla wypełnienia ich cyrkularze.

— Ucichły tedy pogłoski o ustępstwie Puttkamera, ale głoszą teraz, że wicekanclerz hr. Stolberg, któremu na poselstwie wiedeńskiem było znacznie lepiej, niż w niezbyt wygodnem współdziałaniu z księciem Bismarkiem, domaga się uwolnienia, a miejsce jego zajmie książę Hohenlohe, obecny poseł paryski. Hohenlohe zajmowałby zarazem urząd zmarłego Bülowa, ale widać i jemu także z tem nie pilno, bo zażądał czasu do namysłu.

— „Do „Germanii“ piszą, że niechęć przeciw żydom tak gwałtownie wzrosła, że nowe pismo ligi przeciw żydowskiej, miało już zapewnione 5 tysięcy przedpłacicieli, zanim wychodzić poczęło. Byłby to znaczny zwrot ku lepszemu, gdyby się prasa niemiecka z pod wpływu żydowskiego wyswobodzić zdołała.

— Rząd moskiewski stara się usilnie o zawiązanie, a raczej powrót do dobrych stósunków z Prusami. Kierunek tej polityce nadają sami monarchowie, bo cesarz Wilhelm był zawsze z tradycyi i stósunków familijnych przychylny Moskwie, a car jest daleko więcej Niemcem niż Moskalem. Ażeby poprzeć tę politykę, cesarz zaprosił do siebie syna carskiego, w. księcia Włodzimierza, który ożeniony z księżniczką meklemburgską, bawił właśnie u rodziny żony, a carewicz na rozkaz ojca ma z żoną w przejeździe do Moskwy wstąpić do Berlina. Co dawniej pisano o pobycie książąt moskiewskich w Berlinie, okazało się być nieprawdą.

— Pierwsze w obecnej sesyi sejmu ożywione rozprawy odbyły się w zeszły piątek. Ogień bowiem gorących zarzutów przeciw rządowi rozpoczął nieprzebłagany przeciwnik polityki bismarkowej, poseł Rychter z Hagen, i dowodził rządowi, że nie dotrzymał danego przy żądaniu ceł słowa, bo nie myśli zniżyć podatków, a przynajmniej nie tyle ile obiecał. Ani też prawa szkólnego nie przedłożył rząd, a nauczycieli emerytów pozostawia nadal w biedzie. Wszystko to ma być winą niedoboru, ale mimo tego, że nawet dla pokrycia go, rząd nową pożyczkę zaciągnąć musi, rząd chce znowu nowe koleje zakupywać lub budować, na co sejm przystać nie powinien, ale zmusić rząd do lepszego, zdrowszego gospodarzenia się, dochodami państwa.

Rychterowi odpowiedział najpierw minister skarbu Bitter zapewniając, że rząd wszelkich obietnic dotrzyma, gdy się zwiększą jego dochody przez cła i podatek od tytoniu. Po nim przemówił po raz pierwszy jako minister Puttkamer, i spokojem mowy i postawy zrobił bardzo dobre na większości posłów wrażenie. Tłumaczył, że prawo szkólne przedłożonem być nie mogło, bo i tak Izba w obecnej sesyi będzie przeciążona pracą. Dla nauczycieli emerytowanych przeznaczono więcej rocznie 300 tysięcy mrk., co pozwoli najniższą pensyą do 600 mrk. podwyższyć. Minister Maybach broni zakupna kolei żelaznych i twierdzi, że chociażby się nawet nie dobrze opłacały, trzeba ponieść tę ofiarę konieczną, dla lepszej obrony państwa. W dalszych rozprawach ubiegali się liberali o popularność, domagając się zniżenia podatków, jako wynagrodzenie za podrożenie żywności przez cła, zniesienia opłaty szkolnej dla najbiedniejszej ludności, słuszniejszego opodatkowania małego przemysłu, i ulżenia ciężaru gminom, przez przekazanie im podatku gruntowego i budowlanego. Tak wielkie żądania mają jednak to do siebie, iż zwykle wysłuchanemi nie są i być nie mogą, co się też i tym razem stało, bo minister o przekazaniu podatków rządowych gminom nic nie chciał wiedzieć, ale twierdzi, że przez pobieranie nowego podatku od szynków, gminy ulgi doznają, i interesa swoje poprawią. Centrum zaś powitało z radością nowy podatek, jaki rząd na niepożyteczne spekulacye giełdowe nałożyć obiecał, i poparto zmianę podatku od stępla. Dalsze posiedzenie sejmu jutro we wtorek.

— Za inicyatywą posła Schorlemera-Alst, patrona Kółek włościańskich w Westfalii, postanowili wszyscy posłowie z tej ziemi, domagać się przywrócenia tam dawnej ustawy zwanej „Anerbenrecht,“ która całe gospodarstwo ojcowskie przyznaje jednemu spadkobiercy, i nie pozwalając dzielić ziemi, ułatwia mu spłatę reszty rodzeństwa. Jest to sprawa nader ważna dla przyszłości małych gospodarstw, i należy się spodziewać, że i nasze Koło poselskie bliżej się nad nią zastanowi.

— Do Izby panów zostali z Polaków powołani: ks. Ferdynand Radziwiłł i hr. Hugon Radoliński z Jarocina, obecnie radzca poselski w Carogrodzie.

Sprawy wschodnie. Na przedstawienie rządu tureckiego, iż natychmiast przystąpi do zaprowadzenia żądanych przez Anglią reform w

---

Zulejka.

(Dalszy ciąg.)

Z tych zeznań nie wiele wywnioskować mogłem, jedynie to, że do zamiaru naszego stara Greczynka przydać się może. Zażądałem tedy od Józefa, żeby mi ją przysłał.

Z twarzą zmarszczkami pokrytą, oczyma dziwnie błyszczącemi, w zaniedbanym stroju wschodnim weszła niespostrzeżenie do mego pokoju postać kobieca — była to oczekiwana Greczynka. Oddając mi zwyczajem wschodnim niski pokłon, rzekła:

— Przychodzę na rozkaz pana — czem służyć mogę?

Znając naturę Greczynek, nie odpowiedziawszy słowa, wyjąłem z sakiewki dwie sztuki złota i wcisnąłem w jej rękę.

Na widok złota oczy się jej zaświeciły, a twarz zmarszczkami pokryta wykrzywiła się uśmiechem.

— Czy znasz harem hodży, co naprzeciw mnie mieszka?

— Znam, bo jestem lekarką i bywam tam, gdy która jest chorą.

— Wiele jest kobiet w haremie?

— Pięć—i wyliczać zaczęła ich imiona, skończyła na Zulejce. Młoda ta Czerkieska, powiedziała, nie więcej jak pół roku jest w haremie, piękna, ona się kocha w młodzieńcu, co z panem mieszka.

— Kiedy go kocha, jakimby można sposobem wykraść ją dla niego, pomyśl, a dostaniesz za to 200 piastrów.

Na tę propozycyę zaiskrzyły się jej oczy — chwilę myślała.

— Chętniebym pomogła — trudno będzie. Eunuch haremu duszą i ciałem oddany hodży — mnie nawet bez meldowania nie wpuszcza.—Bywają tam dwie giaurki, one wyjątkowo mają przez samego hodżę dozwolony wstęp do haremu.

— Znasz te giaurki? zapytałem.

— Z widzenia tylko—i z niemi nic zrobić nie będę mogła, bo one nie rozumieją naszego języka—z jedną tylko żoną hodży, Fauną, umieją się rozmówić—bo ona także z za morza.

Po tej rozmowie pożegnałem starą—oznajmiwszy jej, że jak jej będę potrzebował, dam znać.

Zaledwie wyszła, z przyległego pokoju ukazał się rotmistrz.

— Cóż mój kochany, skorzystałeś co ze starej? Jak miarkujesz, zrobiemy co dla Józefa?

— Z tego co zaczerpnąłem, widzę, że interes jest trudny, ale trzeba wszelkich środków użyć, jakie się nastręczają—sądzę, że za punkt wyjścia do dojścia do celu posłużyć nam mogą Europejki bywające w haremie.

— Dobrze ale w jaki sposób?

— Nad tem trzeba się zastanowić, —ja sądzę, że trzeba użyć Greczynki do porozumienia się z Zulejką—nakłonić ją do tego, aby przybrała strój europejski i w nim gdy kobiety te będą w haremie, wyszła jakby jedna z nich — do tego wybrać chwilę zmierzchu, aby łatwiej oszukać czujność eunucha, którego jak uważam z mowy Greczynki, niczem nie przekupimy.

— Podzielam twoje zdanie, łatwo dostarczyć będzie ubioru Europejki dla Zulejki — ale trzeba, żeby był podobny do tego, jaki noszą te Europejki.

W czasie rozmowy naszej nadszedł Józef. Zakomunikowaliśmy mu plan ułożony — uznał go za dobry, — dodał, że wie gdzie Europejki mieszkają — że są one Angielki, jedna siostra a druga córka konsula. — Że nawet ubior można będzie od służącej nabyć dla Zulejki, która wzrostu jest tego samego, co córka konsula.

— Plan ułożony, odezwał się rotmistrz, — kiedy nie możesz sobie wyperswadować — to bierzże się chłopcze do dzieła — tylko nie gorączkuj — co zrobisz, powiedz nam — a pytaj, jak dalej masz robić.

Zaledwie upłynęło dwa tygodnie od dnia narady, a już Zulejka powiadomioną była przez Greczynkę o planie, na który chętnie przystała; była także w posiadaniu ubioru europejskiego, nabytego za pośrednictwem służącej Angielek. — Oczekiwano tylko stósownej chwili do spełnienia zamiaru.

Kiedy tak rzeczy stały, aby uniknąć podejrzenia, postanowiłem opuścić moją kwaterę i wyjechać z Konstantynopola; w tym też celu wziąłem urlop i pojechałem na Adamówkę, kolonię darowaną przez sułtana Polakom. — Na wyjezdnem pożegnałem się z rotmistrzem i Józefem, temu ostatniemu życząc powodzenia w zamiarze.

Zabawiłem na kolonii dni kilkanaście, a po-

Turcyi, obiecał lord Salisbury wstrzymać na czas pewien wysełkę okrętów na wody tureckie, ale dodał znacząco, że mu nie pięknych obietnic, ale czynów trzeba, na które wiekuiście czekać nie myśli. Pomawiają ogólnie Anglią o to, iż szuka sposobów do przywłaszczenia sobie na Turcyi Azyi Mniejszej, by osiąść pod bokiem Moskwy, i nie dopuścić jej do Carogrodu. Mówią też, że Moskwa zawczasu się opatrzyła, i znagliła państewka chrześciańskie w Turcyi, tj. Grecyą, Serbią, Rumunią i Bułgaryą do zawiązania tajnej między sobą ligi, któraby zależną była od Moskwy, i jej rozkazów słuchała. Pisma w tych państewkach wychodzące, zgodnie istnieniu takiej ligi zaprzeczają. Niewiadomo także czy Czarnogóra do niej należy, bo ta zdaje się być teraz przychylniejsza Austryi niż Moskwie.

Francya. Izby francuzkie na naleganie Gambetty zostały zwołane na 27. bm. Zasiadać będą w Paryżu, który tym sposobem po 9 latach przerwy, staje się znowu głównym siedliskiem rządu.

— Wybór ułaskawionego skazańca Humberta, do Rady miejskiej Paryża, został unieważniony, ponieważ nie ma prawa do wyboru ten, który jeszcze 6 miesięcy w miejscu wyboru nie przemieszkał. Wyrok ten uważają jednak za niezręczność, ponieważ tam sami komuniści obrani w Lyonie i Puteaux, bez przeszkody w Radach miejskich zasiedli.

Austrya. „Gaz. Narod.“ zapewnia, że rząd kazał wygnać ze Lwowa tajnego policyanta moskiewskiego, który pod pozorem śledzenia socyalistów, w Galicyi przebywał.

— Zachwiane finanse państwa o tyle się poprawiły, że w pierwszych 3 kwartałach br. z bezpośrednich podatków miał rząd 920 tysięcy zł. austr., a z pośrednich 5 milionów 316 tysięcy więcej dochodu niż w r. z. Dowodzi to także wzrastającego dobrobytu w kraju, gdyż przyrost ten nie z nowo nałożonych, ale ze starych przybył podatków.

Moskwa. Piszą z Kijowa, że proces ten jak najgorsze zrobił dla oskarżonych i ich stronnictwa wrażenie. Gdy bowiem inni oskarżeni nihiliści przyznawali się głośno i śmiało do swych przekonań, stawiając się jako męczennicy świętej dla nich sprawy, ci, wszystkie im zarzucone i dowiedzione zbrodnie, jak mord, rabunek i kradzież, umyślnie przedstawiali jako zwyczajne, a nie polityczne przestępstwa, by uratować życie. W Moskwie bowiem kara śmierci spotyka tylko politycznych agitatorów, a zwykli zbrodniarze mają życie udarowane i idą w Sybir za karę. Postępowanie tak podłe obżałowanych dowodzi, że stronnictwo nihilistyczne traci widocznie na wpływie i uroku.

— Minister spraw wewnętrznych nakazał żydom w przeciągu dwóch lat ziemie duńskich kozaków zupełnie opuścić za karę, że kozaków jak pijawki ssą i z wszelkiego mienia odzierają. Niemieckie liberalno-żydowskie pisma krzyczą już z tego powodu na gwałt, że w Moskwie przygotowywa się ogólne prześladowanie żydów, bo i z Kurska — jak piszą — kazał rząd natychmiast wyjechać kilku żydom z Austryi, którzy tam dla handlu zbożem bawili, dając za przyczynę, że w mieście tem pobyt żydom jest zakazany.

Belgia. Nieszczególnie powodzi się tutaj ministerstwu ze swym kulturkampfem. Katolicy obrażeni w swych słusznych prawach, własną ofiarą w każdej już prawie parafii wolną katolicką założyli szkółkę, nauczyciele masami opuszczają szkoły rządowe — ogółem już 2600 posad nauczycielskich wakuje — a król widząc jak kraj cały oporny jest liberalnej gospodarce, rozporządzeń ministerstwa podpisywać nie chce.

— Nieszczęśliwa cesarzowa meksykańska Karolina, która od czasu rozstrzelania męża, cierpi pomięszanie zmysłów i przy bracie swoim królu belgijskim bawi, wraca do przytomności, co jest oznaką albo wyzdrowienie, albo rychłej śmierci. Dla nieszczęśliwej kobiety, rychła śmierć byłaby prawdziwem wybawieniem.

Azya. Wojska afgańskie obawiając się, by Anglicy Ajub kana, brata emira Jakóba, na tronie afgańskim nie posadzili, uwięzili go i w fortecy w Heracie trzymają.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. listopada. Dziś wieczorem o 7 god. odbędzie się Walne Zebranie „Ula“ w lokalu p. Miśkiewicza, celem wyboru dwóch likwidatorów w miejsce występujących pp. dr. R. Szymańskiego i J. Zydorowicza.

— * **Dziś** wieczorem o 8 godz. będzie miał w Towarzystwie Przemysłowem prelekcyą ks. lic. Chotkowski: O powieści w Polsce.

— * **Tymczasowy** centralny dworzec kolejowy będzie więcej dającemu do rozebrania sprzedany 12. b. m. o godz. 12 w południe. Termin odbędzie się w sali damskiej na dworcu. Warunki przejrzeć można w biurze kolejowem przy ulicy Ludwiki nr. 8 w pokoju 25.

— * **Za wyśledzenie** podpalacza, który podłożył ogień pod stodołę gospodarza Rauscha na Jerzycach 5. września b. r., wyznaczyło towarzystwo zabezpieczenia od ognia **200** mk. nagrody.

— * **Przepowiednia zimy.** W „Pos. Ztg.“ piszą, że kwiecie wrzosu nieomylnie przepowiada ciężką lub lekką zimę, i to w ten sposób, że jeżeli na gałązce wrzosu wpierw się dolne kwiecie poczynają otwierać, to zima bywa lekka i późno nastaje, a jeżeli przeciwnie górne wpierw rozkwitają, to zima przychodzi wcześnie i jest mroźna. Otóż kwiateczki te, jeżeli prawdę mówią, obiecują nam na rok bieżący ciężką zimę. Zresztą z Warszawy piszą, że tam już w końcu zeszłego tygodnia spadł obfity śnieg.

— * **Policya** wyśledziła i schwytała trzech złodziei, którzy w ostatnich czasach tak zręcznie i śmiało, w biały dzień nawet, dobijali się do mieszkań i redakcyi, i okradali je z pieniędzy. Złodzieje ci nie są to, jak się spodziewano, wytrawni złoczyńcy, ale trzej chłopcy: 18letni uczeń zegarmistrzowski i tegoż wieku pisarczyk, i 15letni uczeń cukierniczy, synowie tutejszych, uczciwych rodziców. Znaleziono przy nich fałszywe klucze i wytrychy, ale ze skradzionych pieniędzy ani grosza.

— * **W Środzie**, jak piszą do „Kuryera“, należy do Towarzystwa św. Wincentego 65 pań, które złożyły przez jeden rok aż do 1. listopada b. r. 799 mk. 92 fen., a z tego 789 mk. i 53 fen na wsparcie ubóstwa i pielęgnowanie chorych wydały. Działanie Pań Miłosierdzia — pisze korespondent — było dla naszej okolicy bardzo pożyteczne, błogie i obfite, a ubogim naszym sprawiło prawdziwą pociechę i przyniosło rzetelną chrześciańską pomoc, bo przy częstych odwiedzinach wpływały panie na umoralnienie ubogich i nieszczęśliwych, i nie jednego na drogę cnoty, do Boga zaprowadziły.

— * **Na** Gałęzewskich olendrach pod Strzałkowem spaliła się w zeszłym tygodniu stodoła gospodarza Krapczyńskiego. Właściciel nie ponosi straty, bo budynek był zabezpieczony na 900 marek, ale w nim znajdowało się niezabezpieczone zboże dzierżawcy tego gospodarstwa Lisowskiego, którego strata jest znaczną. O podpalenie podejrzywają samego Krapczyńskiego.

— * **Prokuratorya** w Gnieźnie wzywa 143 popisowych, którzy uciekli przed wojskowością, by się stawili przed tamtejszym sądem 12. lutego przyszłego roku, o 9 godzinie do południa.

— * **Ponieważ** niektóre sądy okręgowe w naszem Księstwie za daleko są oddalone od miast, w których są sądy ziemiańskie, przeto urządzono przy nich sądy karne, które sprawy kryminalne w okręgu się przytrafiające sądzić będą.

— * **Jednem** z najbogatszych miast naszych jest Piła, gdyż posiada 13 tysięcy mórg lasu, obszerne pola, cegielnie i 195 tysięcy mrk. kapitału. W „Pos. Ztg.“ chwalą bardzo obecnego burmistrza p. Wolfa, który przez rok urzędowania, zdołał pokryć 12 tysięcy marek defektów kasowych, i znaczny porządek w mieście zaprowadził.

— * **W Inowrocławiu** odbędzie się 26. b. m. wybór 9 radzców miejskich. I to: oddział I liczący 38 wyborców, wybiera 3, oddział II o 120 wyborcach wybiera 4, a oddział III o 550 wyborcach, wybiera 2 radzców. Jeżeli w I i II oddziale wybór Polaka jest prawie zupełnie niemożliwy, w III przeprowadzilibyśmy najpewniej swoich, gdybyśmy się gorąco do sprawy tej zabrali. Ale trzebaby zaraz, bo już czasu mało.

— * **Jeneralny** urząd pocztowy żąda od publiczności, by na paczkach nazwa miejscowości była koniecznie wypisywana na białym papierze i wielkiemi literami. Formularze takich napisów są wywieszone w każdym urzędzie pocztowym. Kto się do tego żądania nie zastosuje, narazi się na to, że paczka jego na poczcie przyjętą nie będzie.

— * **Z Czarnkowa** piszą do „Pos. Ztg.“ z wielką uciechą, że II posadę nauczyciela w katolickiej szkole w Sarbi poruczono z d. 1. b. m. protestantowi, p. Neutzel. Jest to więc pierwszy krok do utworzenia tam „symultanki“, z czego się też „Pos. Ztg.“ cieszy. A podczas gdy się tak dzieje w Księstwie, minister Puttkamer oparł się stanowczo Radzie miejskiej w Prądniku (Neustadt) na Górnym Szląsku, która chciała umieścić przy tamtejszem katolickiem gimnazyum nauczyciela protestanta, mówiąc, że „dobro zakładu na to nie pozwala.“ Nam się zdaje, że dobro katolickiej szkoły elementarnej w Sarbi jeszcze bardziej na symultyzowaniu jej utraci, bo gdy w gimnazyum wpływ jednego protestanta równoważy kilkunastu nauczycieli katolików, nauczyciel elementarny rządzi się w swej klasie sam i wszechwładnie.

— * **Sąd wojskowy** 12tej dywizyi ogłasza w „Oberschl. Anzeig.“, że na sierżanta Heinzego nie zapadł jeszcze w znanej sprawie z sołtysem Klimaszką żaden wyrok, i że Heinzego na drodze dyscyplinarnej jeszcze nie ukarano. Przeciwko sołtysowi Klimaszce nie wniesiono także, jak mylnie pisano, żadnego dotychczas oskarżenia o obrazę. Wszystkie więc o tej sprawie pogłoski były mylne lub przedwczesne, a sąd wojskowy zapowiada, że wszystkie pisma, które z powodu pogłoski o uwolnieniu Heinzego pozwoliły sobie krytykować ten wyrok, będzie skarżył o obrazę. Wedle wiadomości „Schl. Volks Ztg.“, Heinze został w tych dniach dla śledztwa z Gliwic do Nisy przeprowadzony.

— * **W Zblewie**, w Prusach Zachodnich, na nowo wystawionym budynku szkólnym napisano: „Simultanschule“. Pisząc o tem „Gaz. Tor.“ przypomina, iż wielki już czas, aby katolicy ojcowie wszędzie zanieśli przeciw „symultankom“ protest, który tak dobrze musi być przyjęty i uwzględniony, jak protest katolików elbląskich.

---

wróciwszy do Konstantynopola zastałem rotmistrza w rozpaczy. — Powodem jej było, że Józef w chwili, gdy miał osiągnąć cel swoich życzeń, zniknął i pomimo usilnych poszukiwań żadnej poszlaki, ani wiadomości zasięgnąć o nim nie było można.

Tak upłynęło dwa lata. W czasie tym nie jeden włos siwy przybył rotmistrzowi niepocieszonemu niczem po stracie Józefa. — Przed tem wesoły, lubiący towarzystwa, stał się milczącym, unikał ludzi.

Było to w końcu 1852 roku. Europa przewidywała zbliżającą się wojnę wschodnią i konieczność wmięszania się do niej. Rządy uznały potrzebę zbadania na miejscu wewnętrznych stosunków Turcyi i w tym celu wysłały komisyę.

Sułtan Abdul Medżid wydał rozkaz dozwalający członkom tych komisyi zwiedzać wszystkie zakłady, nie wyjmując tych nawet, do których wpierw wstęp dla chrześcian najsurowiej był wzbronionym.

Między innemi zakładami wysłannicy angielscy udali się do zakonu „Mułłachów kręcących się.“ — Sekta ta, wznosi swe modły do Ałłacha przy dźwięku muzyki, tańcu i śpiewie.

Przy dźwięku muzyki tureckiej trzymając się za ręce robią koło — muzyka zrazu cicha powolna — ruchy tańca i głos śpiewu stósują do niej, — po chwili wznosi się, potęguje, a z nią śpiew i ruchy tańczących — dochodzi do najwyższej potęgi — Mułłachy wirują szybko a śpiewy ich zlewają się w haotyczny krzyk dziki!...

Upojeni w końcu fanatyzmem i zażytem nad miarę opium w konwulsyjnych drganiach z pianą na ustach padają na ziemię... z wiarą... że tym najwięcej uczcili Ałłacha!

Takie koło prowadzili Mułłachy, gdy członkowie misyi angielskiej weszli do ich zakładu. Nie przerwali swego tańca, jeden tylko z nich z koła się wyrwał, a rozpaczliwie rzucając się w objęcia Anglików zawołał: „ratujcie mnie, jestem chrześcianinem.“

Był to Józef — który też za wpływem Anglików uwolnionym został.

Radość rotmistrza nie miała granic. Ze łzami w oczach ściskał i całował Józefa. — Abym uwierzył, mówił, że to nie sen, że cię na jawie widzę, opowiedz mi twe przejścia.

— Zgoda odrzekł Józef, ale powiedz mi wpierw rotmistrzu, co się dzieje z moją Zulejką?

— Twej ciekawości nie jestem w możebności zadość uczynić, wiem tylko, że nie jest w haremie bodży.

— A starą Greczynkę widujesz rotmistrzu?

— Napróżno jej szukałem, zginęła jak kamień w wodę rzucony.

— Później zatem opowiem wam przygody moje, a teraz nie tracąc czasu idę ją odszukać — od niej dowiem się o Zulejce.

— Samego ani na krok cię nie puszczę, znowu gotoweś nam przepaść.

Wyszliśmy. Józef nam przewodniczył.

— Ztąd daleko jej mieszkanie, rzekł, zanim dojdziemy, opowiem wam moje przygody.

(Dokończenie nastąpi).

— * **Lichwa.** Przed rokiem w Świeciu w Prusach Zachodnich pożyczył pewien rzemieślnik szewc od lichwiarza 1 markę 50 fen. Tytułem cząstkowej spłaty zapłacił już za tę pożyczkę 9 mrk., a obecnie jest skarżony o resztę tj. 20 mrk. I to wszystko w jednym jedynym roku!

— * Za usilnem staraniem posła Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, przystał rząd na to, by dyrektorem gimnazyum w Brodnicy w Prusach Zachodnich był katolik, i lekcye języka polskiego w nim udzielane były, i mianował dyrektorem pana dr. Koenigsbecka, a nauczycielem polskiego p. Chudzińskiego. Trzecie żądanie szanownego posła, by utworzono klasę przygotowawczą z wykładem polskim, gdzieby najmniejsze dzieci do wykładu niemieckiego przyzwyczajać się mogły, odrzucono, ale i te dwa ustępstwa rządu już są pewnym zyskiem dla gimnazyum brodnickiego, które pod zarządem dyrektora protestanta, zupełnego upadku było bliskie.

— * **Sąd w Olsztynie** na Warmii skazał byłego tłumacza Moczyńskiego na 6 lat domu karnego za oszustwa i szalbierstwa lichwiarskie. Jegomość ten, który już dawniej 3 lata w domu karnym przesiedział za okradzenie kasy miejskiej w Kurzętniku w Prusach Zachodnich, gdzie był kamelarzem, pożyczał chętnie większe sumy na weksle, ale tak umiał obliczyć procenta, że np. za pożyczone 2 do 3 tysięcy mk. przeszło 14 tysięcy w krótkim czasie na wekslach zapisał, a gdy zapłacić nie chciano, wytoczył proces i wygrał. Nareszcie dostał się za te sprawki do kozy.

— * **Z Brunsbergi** na Warmii i Chojnic w Prusach Zachodnich żalą się w „Germanii“, że kiedy w Wszystkich SS. katoliccy uczniowie i uczennice szkół wyższych byli od nauki wolni i mogli pospieszyć do kościołów na nabożeństwo, biedne dzieciska szkół elementarnych, z przykazu nauczycieli musiały iść do szkoły. Czyż taka różnica postępowania nie razi i nie tracą na powadze nauczyciele, gdy mimo rozkazu dzieci do szkoły nie przychodzą, by razem z rodzicami iść na nabożeństwo?

Od Krobi, 8. listopada. (Odnowienie kościoła. — Trujące grzyby). Jak gorliwie dbają niektóre parafie o swój kościół, przytoczę tu na przykład innym, jedną wioskę. W Skoraszewicach jest kościół, do którego tylko jedna wieś, to jest miejscowa, należy. Pomimo, że bardzo ciężkie koszta wypadną na odnowienie kościoła na parafian, stawił przeszłego roku ks. proboszcz tamtejszy wniosek, by ile możności, podług własnej woli, każdy coś ofiarował. I oto od bogatszego aż do najuboższego każdy niósł z chęcią ofiarę z tem pragnieniem, by tylko dom pański pięknie wyglądał.

Dla tego należy się dziś, po ukończeniu odnowienia wielkiego ołtarza, podziękować naprzód czcigodnemu proboszczowi, potem p. Kowalikowi z Rawicza za rzetelną i trwałą pracę; a wreszcie także tym hojnym dawcom, co nie szczędzili ofiar.

W Skoraszewicach w tych dniach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wyrobnik pewien dominialny, nazbierawszy trujących grzybów, a mianowicie takich, co na pieńkach rosną, nie domyślając się nic złego, kazał ich nagotować, poczem się z całą swą familią najadł. Na drugi dzień rozchorowali się wszyscy, a na trzeci już dwoje dzieci umarło, z których najmłodsze około 6 lat liczyło. Dopiero spieszna pomoc lekarska zdołała drugich od śmierci uwolnić, lecz jeszcze powątpiewają o ich życiu.

— * **Submisye.** Celem wysypania żwirem na przestrzeni 1245 metr. żwirówki z Poznania do Środy, między Szczepankowem i Spławiem, jako też naprawienia na tej przestrzeni rowów i założenia trzech ścieków z rur glinkowych, które to roboty są ogółem oszacowane na 3119 mk. 59 fen., odbędzie się w biurze landratury przy ulicy Bismarka nr. 1 termin 12. b. m. o god. 10 przed południem, do którego ci tylko przedsiębiorcy będą przypuszczeni, którzy złożą 200 mrk. kaucyi i mogą się zaświadczyć urzędowemi świadectwami, iż są zdolni roboty te wykonać. Warunki itp. można przejrzeć w temże biurze.

— Celem budowy stajni dla leśnictwa Barenlug (?) w nadleśnictwie Hundeshagen (?) oszacowanej na 4430 mk., odbędzie się w Szamotułach 17. b. m. o godz. 12 w południe termin w biurze powiatowego budowniczego, gdzie i warunki przejrzeć można.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	65	10	—	9	75
Zyta	8	35	7	90	7	65
Jęczmienia	7	60	7	20	7	10
Owsa	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
" na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
" niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
" białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 57,50 mk., na listopad 57,50 mk., grudzień 57,50 mk., styczeń 56,50 mrk., luty 57,80 mk., marzec 56,70 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 59,10 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 8. listopada.

Poznańskie listy zastawne	97,50.
Poznańskie listy rentowe	98,00.
Austryjackie banknoty	173,60.
Rosyjskie banknoty	214,25.

Wrocław, 8. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	60	20	50	19	50
" żółta	21	80	20	—	19	20
Żyto	17	50	16	90	16	40
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	18	60	16	80	15	60
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	23	—	21	75	19	75
Rzepik zimowy	22	25	20	75	18	75
Rzepik latowy	22	—	19	50	16	60
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	—	16	—	14	—

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.